Nr. 13. W Nowym Sączu, 1. lipca 1895. Rocznik II.

Cena prenumeraty wynosi w kraju i w państwie austr.-węgierskiem: rocznie . 4 złr. półrocznie 2 złr. kwartalnie 1 złr. Dla zagranicy rocznie 5 złr.

Numer pojedynczy 25 ct.

Reklamacye nie otrzymanych Nrów wolne są od opłaty poczt., a uwzględniane będą do dni 14.

MIESZCZANIN.

ORGAN MIAST MNIEJSZYCH I MIASTECZEK.

Dwutygodnik polityczny, ekonomiczny i społeczny.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Redaktor: Józef Gutowski.

Redakcya i Administracya „Mieszczanina" w Nowym Sączu przy ul. Matejki, 635.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 5 ct. od wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.

Wszelkie korespondencye adresować należy do Redakcyi, zaś przekazy pocztowe z przedpłatą do Administracyi.

Upraszamy usilnie o rozpowszechnienie „Mieszczanina" w jak najszerszych kołach.

Od Administracyi.

Prosimy jak najuprzejmiej o łaskawe przesyłanie przedpłaty za drugie półrocze. Ci zaś. Szan. Odbiorcy, którzy dotychczas wcale przedpłaty nie złożyli, od 1. lipca numerów nie dostaną. Dajemy naszą gazetkę tak tanio, iż nawet koszta druku przez prenumeratę nie pokrywają się, ale całkiem darmo posyłać nie możemy.

Ustawa drogowa w miastach mniejszych i miasteczkach.

Przed około 10. laty uchwalił Sejm krajowy bardzo krzywdzącą ustawę prestacyjną, mocą której każdy z mieszkańców gminy ma się przyczyniać do utrzymywania dróg miejscowych w jednakowych częściach *bez względu* na wysokość opłacanych podatków.

Z tego wynika, że właściciel wioski mający tysiące morgów ziemi i dziesiątki tysięcy rocznego dochodu, płaci na drogi gminne równie tyle, co biedak posiadający walącą się chałupę lub zagon ziemi.

Że ustawa taka mogła być uchwaloną winni jesteśmy większości sejmowej, złożonej przeważnie z samych właścicieli wielkich posiadłości, którzy w ten sposób cały ciężar utrzymywania dróg gminnych zwalali ze siebie na biedny lud wiejski.

Lud narzeka, że ginie pod tym nowym ciężarem, a nawet porównuje go z pańszczyzną, bo kto nie ma pieniędzy, musi je przymusowo odrobić,— atoli narzekania te nic nie pomagają, gdyż nieżyczliwa większość sejmowa ma za sobą siłę, a więc i prawo!

Sądzimy atoli, że ta sroga ustawa wobec budzącego się ruchu umysłowego naszego ludu, wcześniej czy później cofniętą być musi.

A teraz wykażemy krzywdy, jakie ta ustawa wyrządza miastom mniejszym i miasteczkom.

W tych miastach mieszkańcy nie mogą iść z łopatą na odrobek, aby reperować drogi gminne, płacą więc jednakie na nie ciężary wynoszące rocznie 1 do 2 złr., a nawet wyżej.

Do administracyi tych funduszów musiano potworzyć osobne urzędy prestacyjne, bo trudno żądać, aby kto robił za darmo. Otóż takie urzędy prestacyjne chłoną nieraz 30 do 50% ogólnych wpływów.

Co więcej. Jeżeli mieszkańcy pewnej gminy miejskiej nie zapłacą w przepisanym czasie należytości prestacyjnej, w takim razie należytość ta bywa ściągana drogą przymusową i obracana na potrzeby ogólne prestacyjne całego powiatu, czyli utrzymanie urzędnika dla dróg gminnych w Radzie powiatowej.

Przez to dzieje się krzywda tym miastom, których grosz na obce potrzeby używanym bywa, a powtóre uniemożebnia wykonanie naprawy dróg gminnych, bo nie można z góry oznaczyć, ilu członków członków złoży dobrowolnie opłaty prestacyjne, gdyż te tylko na naprawę dróg użyte być mogą — zaś inne toną w funduszu powiatowym.

Taka też ustawa rodzi słuszny żal u mieszkańców gmin miejskich, którzy mają prawo żądać:

1. aby należytości prestacyjne, ściągane w drodze przymusowej, były nieuszczuplone wracane do kas miejskich;
2. aby wysokość prestacyi zależała od sumy opłacanych podatków i przy podatkach ogólnych ją ściągano;
3. żeby administracya tych funduszów była bezpłatnie przez urzędników miejskich prowadzoną;
4. żeby prestacye drogowe były uchwalane tylko w razie koniecznej potrzeby, kiedy inne fundusze na ten cel wystarczyć nie mogą.

Spoczynek niedzielny i świąteczny.

W myśl art. VII. i na podstawie upoważnienia danego rozporządzeniem min. z dnia 24. kwietnia 189› (dz. p. p. N. 58) tudzież w myśl art. VIII i IX ustawy

z dnia 16 stycznia 1895 r. (dz. p. p. N. 21.) wydało Namiestnictwo szczegółowe przepisy o spoczynku niedzielnym i świątecznym w przemyśle dla Król. Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

§. 1. Dla następujących kategoryi przemysłu praca w niedzielę jest dozwolona a to: 1) *Piekarze*: przy wyrobie pieczywa do godz. 10 rano, potem od godz. 10 wieczorem; przy sprzedaży pieczywa przez cały dzień. 2) *Cukiernicy i piernikarze*: przy wyrobie towarów, które do spożycia świeżo sporządzone być muszą, do 10 rano; przy sprzedaży przez cały dzień. 3) *Rzeźnicy i handlarze dziczyzny*: wyrób i sprzedaż dozwolone do 10 rano. 4) *Masarze i kiełbaśnicy*: przy wyrobie do godz. 10 rano, przy sprzedaży od godz. 7 do 10 rano i od 3 do 6 pop. 5) *Fryzyerzy, golarze i perukarze*, 6) *Mleczarnie*, 7) *Wiązanie i sprzedaż naturalnych kwiatów*: praca w niedzielę dozwolona jest przez cały dzień.

§. 2. Pomocnikom zatrudnionym w wymienionych w §. 1. kategoryach przemysłu produk. o ileby w niedzielę zatrudnieni byli dłużej, niż przez 3 godziny, należy pozostawić spoczynek przynajmniej 24 godz. bądź w następną niedzielę, bądź też (jeżeli to ze względu na przedsiębiorstwo jest niemożebne), w innym dniu powszednim, albo spoczynek, trwający po 6 godzin w dwóch dniach tygodnia.

§. 3. Przedsiębiorcom przemysłowym wyznania mojżeszowego, którzy zatrudniają wyłącznie tylko pomocników izraelickich i tak sami, jak i wszyscy ich pomocnicy, zachowują regularnie spoczynek od pracy w sobotę przez 24 godzin, dozwolona jest praca w niedzielę w przemyśle produkcyjnym, z wykluczeniem jednak połączonej z tym przemysłem sprzedaży pod warunkiem, że robót swych nie będą wykonywać publicznie i że roboty nie sprawiają większego łoskotu.

Przemysłowcy, używający pomocników do takiej pracy niedzielnej, mają utrzymywać przepisane art. IV. alin. 1. ustawy z dnia 16. stycznia 1894 r. wykaz zatrudnionych w niedzielę pomocników i przedłożyć go na żądanie tak władzy przemysłowej, jak inspektorowi przem.

§. 4. Praca przy sprzedaży towarów w przemyśle handl. dozwoloną jest w niedzielę od godz. 7—10 rano i od 3—6 po południu.

§. 5. W ostatnią niedzielę przed Bożem Narodzeniem tudzież w niedzielę, na którą przypada wigilia Bożego Narodzenia, praca przy sprzedaży towarów w przemyśle handl. dozwolona jest od godz. 8 rano do 6 wieczór. Nadto dozwolona jest praca w tym samym wymiarze czasu we wszystkie niedziele, przez cały rok na dworcach kolejowych dla sprzedaży artykułów żywności i dzienników.

§. 6. W tych miejscowościach, w których się odbywają uroczyste odpusty, niemniej w miejscowościach, do których odbywają się wycieczki, zastrzega sobie Namiestnictwo wydanie pozwolenia na rozszerzenie czasu pracy w niedzielę, dla sprzedaży pewnych przedmiotów w myśl art. IX. ustawy z d. 16 stycznia 1895, w każdym

O Kościuszkowskiem powstaniu z roku 1794.

15)

Opowiedziała Marya Wysłouchowa.

(Dokończenie).

I tak wojsko, jak naród nie szczędziły zabiegów i życia dla osiągnięcia wielkiego celu. W Warszawie 3 tysiące mieszczan sypało okopy na przedmieściu Pradze, a rzemieślnicy pracowali gorliwie w warstatach wojskowych, chociaż brakło już pieniędzy na opłacenie ich roboty. Formować się też zaczynały nowe regimenty, a dawne kompletowały rekrutem. Oddziały, stojące pod Narwią stały uporczywe, częstokroć zwycięzkie potyczki z pruskiem wojskiem, trzymając na wodzy Prusaków, nin dopuszczając ich do pomknięcia ku Warszawie. Mokronowski nadciągnął do stolicy z wojskiem litewskiem. Dąbrowski, Madaliński, Józef Poniatowski mężne stawiali czoło Prusakom w Wielkopolsce.

Nie brakło więc — jak widzimy — energii narodowi polskiemu nawet po pogromie maciejowickim, po utracie Kościuszki. Ale warunki walki stawały się z dniem każdym trudniejsze, a ku Warszawie ciągnęły, niby chciwe krwi ludzkiej sępy, trzy armie moskiewskie pod wodzą Suwarowa, Fersena, Derfeldena. Trzy te armie połączyły się nareszcie ze sobą i stanęły dnia 2 listopada pod Pragą, przedmieściem Warszawy, oddzielonem od niej rzeką Wisłą.

Na okopach praskich, pośpiesznie i źle usypanych z lecącego piasku, znajdowało się około 14 tysięcy wojska i przeszło 3 tysiąze mieszczan, kiedy dnia 4. listopada przed świtaniem Suwarow uderzył szturmem na przedmieście.

Walka trwała krótko. Praga została zdobyta, a rozpasane wojsko moskiewskie oddało się rabunkowi i rzezi z niesłychanem okrucieństwem. Mordowano starców, kobiety i dzieci... Pióro wzdryga się przed opisem barbarzyńskich scen, jakie miały miejsce na Pradze w owym dniu strasznym, w którym śmierć znalazło przeszło 25 tysięcy naszego wojska i ludu... Praga spłonęła jak olbrzymi stos ofiarny, zmieniła się w gruzy i zgliszcza. Drobna zaledwie cząstka jej mieszkańców, których liczyła przeszło 8000 uszła do Warszawy, bo most na Wiśle został spalony. Mnóstwo potonęło w rzece, której wody spiętrzyły się w tem miejscu, nie mogąc zerwać tamy z trupów ludzkich...

Warszawa poddała się, ale niezłomny Wawrzecki wyciągnął w pole z resztkami wojska, aby dalej walczyć.

Była to już ostatnia próba, ostatni wysiłek. Wojsko nasze, trapione głodem, chłodem, chorobą, nie posiadało ani sił, ani dostatecznej do walki energii. Znie-

poszczególnym wypadku po wysłuchaniu odnośnej gminy i właściwego stowarzyszenia przemysłowego.

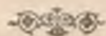
Tak samo udzielać będzie Namiestnictwo specyalnych pozwoleń na rozszerzenie czasu pracy w niedzielę dla sprzedaży pewnych przedmiotów w tych miejscowościach, które liczą mniej aniżeli 6000 mieszkańców i w których ludność okoliczna zazwyczaj w niedzielę swoje potrzeby co do zakupna towarów zaspokaja.

§. 7. Jeżeli w jakiem przedsiębiorstwie handl. pomocnikom spoczynek niedzielny od 12 godz. w południe bez przerwy aż do otwarcia handlu w dniu następnym nie może być dozwolony, należy im na przemian pozostawić zupełnie wolną całą drugą niedzielę, a gdyby i o nie było możliwe, połowę innego dnia w tygodniu.

§. 8. Tak w niedzielę, jak i w inne dnie świąteczne należy pomocnikom przemysłowym z uwzględnieniem ich wyznania pozostawić czas potrzebny do uczestniczenia w przedpołudniowem nabożeństwie.

§. 9. Drzwi wchodowe do lokalów przeznaczonych do przyjmowania publiczności mają być zamknięte w tych godzinach, w których praca przy sprzedaży towarów w niedzielę nie jest dozwoloną.

§. 10. Ogłoszenie niniejsze wchodzi w wykonanie równocześnie z ustawą państwową z dnia 16. stycznia 1895. (Dz, p. p. Nr. 21.)



Zachęta do pracy.

Od dłuższego czasu opanowała nasze mieszczaństwo dziwna mania oddawać synów swoich na urzędników.

Prawie każdy ojciec-mieszczanin wyobraża sobie, że od chwili, w której człowiek włoży pióro za ucho, byt jego jest już zapewniony.

Kupcowi zdaje się, że urośnie w osobie swego potomka, gdy go wpakuje na urzędowanie. Ten syn będzie bywał w sferach urzędowych, zostanie dygnitarzem i uzyska napewno order legii honorowej.

Próżno ministerya opędzają się jak mogą, podwajają trudności, zniechęcają, wymagają coraz nowych egzaminów. Zapał ten święty ani myśli ustawać. A jednak Władza wyraźnie niemal woła: „*Młododuszni i krótkowidzący mieszczanie, schowajcie swoje dzieci, czyż nie wiecie co z ziemi zrobić? Rolnictwo ma za wiele rąk, a za mało głów! Przemysł także woła pomocy, bo idzie wielkimi krokami naprzód. Co wy pleciecie o pewnym i pięknym kawałku chleba? Przemysłowiec lub rzemieślnik, który zarabia 6.000 złr. jest bogatszy od urzędnika pobierającego 10.000 pensyi. Nie możecie być wszyscy urzędnikami, bo wówczas nie byłoby nad kim przewodniczyć i kim rządzić!*“

Tak samo zapatruje się na tę sprawę „*Monitor*“, który we wstępnym artykule Nru 10. p. t. „*Choroba biurokratyczna*“ pisze:

---

chęcony żołnierz odmawiał posłuszeństwa, opuszczał sztandary. Wawrzecki dotarł jeszcze z kilkutysięczną garstką do Radoszyc w pobliżu Kielc położonych, ale tu — za zbliżeniem się Fersena — opuściły go i te szczątki świetnych niegdyś hufców. Wawrzecki wraz z innymi dowódcami został wzięty przez Moskali do niewoli.

Powstanie było skończone. Polska pomimo waleczności, poświęcenia, bochaterstwa — nie zdołała się obronić trzem przemożnym sąsiadom, którzy ją rozszarpali po raz trzeci, i przestała być samodzielnem, niepodległem państwem.

Ale naród polski, nie poległ na pobojowisku maciejowickiem, śmierci mu nie zadała rzeź praska. Odrodzony krwawym chrztem szczytnej walki, w której wzięło udział przeszło 150 tysięcy wojska i ludu zbrojnego, a którą popierał cały naród ofiarą, pragnieniem, nadzieją, rozwija odtąd niespożyte siły na wszystkich polach narodowego życia, stacza od lat stu bochaterskie boje o wolność, świadczy ofiarą i pracą, orężem i pieśnią, że „*Polska nie zginęła* i nigdy nie zginie, bo jej życie za krwią naszą, w żyłach naszych płynie“, jak mówi w pięknym swym wierszu Jan Jędrszczyk włościanin z wioski Bieńczyce pod Krakowem.

XII.
Ostatnie lata życia Kościuszki.

Okrytego ciężkiemi ranami, pogrążonego w omdleniu głębokiem Naczelnika wzięli po nieszczęśliwej bitwie Maciejowickiej Moskale do niewoli i wraz z innymi jeńcami odwieźli do mroźnej swej stolicy — do Petersburga.

Całe dwa lata spędził nasz bohater w więzieniu i wówczas dopiero wolność odzyskał, gdy Katarzyna, wszeteczna carowa moskiewska, zeszła z tego świata śmiercią tak brzydką, jak całe jej życie było brudnem.

Nadludzkie wysiłki, jakie czynił podczas powstania, dotkliwe cierpienia z ran pochodzące, niewygody więzienne, nadewszystko zaś boleść nad okrutnym losem Ojczyzny podkopały ostatecznie zdrowie Kościuszki. Opuszczając więzienie czuł się bezradnym, jak małe dziecko, nie mógł nawet o własnych siłach na nogach się utrzymać.

O służeniu dalej kirem żałoby okrytej Ojczyźnie nie było mowy w takich warunkach. Nie pozwalały na tę służbę wrogie okoliczności, nie czuł w sobie Kościuszko sił potrzebnych, a skołatane srogiemi burzami serce jego domagało się tymczasem wypoczynku.

Spodziewał się go znaleźć Kościuszko w wolnym kraju, za którego swobody walczył w wieku młodzieńczym — i odjechał do Ameryki.

„W przedkonstytucyjnych czasach czuliśmy wstręt do tego, aby siły nasze poświęcać biurokracyi i wobec biurokracyi obcej nam a nawet wrogiej, potrafiliśmy utrzymać zupełną niezależność opinii. Młodzież nasza chętnie poświęcała się rozmaitym zawodom, które jej zapewniały niezależność, a chyba poszczególne jednostki przyciśnięte losem, jako ostatnie swoje *asylum* obierały karyerę urzędniczą.

W czasach po nadaniu „konstytucyi" zmieniały się coraz bardziej nasze zapatrywania, coraz więcej sił poczęliśmy poświęcać pracy nieproduktywnej, coraz bardziej zaczęliśmy przeć naszą młodzież by obierała drogę pewną, bez żadnego ryzyka, ale też drogę zupełnej abdykacyi z nienależności, drogę karyery urzędniczej. I doszło do tego, że dziś kolosalny procent sił, który mógłby na rozmaitych polach działać dla podniesienia społeczeństwa, zostaje ubezwładniony, a właściwie zużywa się na cele nieprodyktywne.

Mówiąc to nie występujemy bynajmniej przeciw armii urzędniczej, która wprost jest nieszczęśliwą przy całym systemie austryackim. Na to jednak każdy myślący nieco człowiek zgodzić się musi, że do najmniej produktywnych dla społeczeństwa, rodzai pracy, jest praca urzędnicza.

Rozwój biurokratyzmu występuje tylko w tych społeczeństwach, które są chore, które pod względem ekonomicznym należą do paryasów lub bankrutów. Do takich my nienależymy, ztąd też i biórokracya jest najpotężniejszym u nas żywiołem społecznym, a jako taki wywiera stanowczy niemal i decydujący wpływ na ton opinii publicznej.

Gdybyśmy byli potrafili wykształcić liczną warstwę inteligencyi pracującą w innych zawodach, niezależnych, natenczas nie mielibyśmy się czego obawiać tak silnej liczebnie u nas biurokracyi, owszem stosunek zmieniłby się zupełnie, my, niezależni nadawalibyśmy ton w biurokracyi.

Tak się nie stało. Pchnęliśmy wszystkie nasze siły do karyery urzędniczej, mamy ojców urzędników, synów urzędników. braci urzędników, siostrzeńców urzędników, szwagrów urzędników — a więc zaprzedaliśmy niezależność myśli i zdania za złoty kołnierz lub gwiazdkę ojca, czy brata, czy swata, stąd ogólna obawa nasza przed rycerskiem występowaniem z własną myślą, stąd ta apatya, ta bojaźń przed własnym cieniem, bo nuż nasze wystąpienie mogłoby zaszkodzić ojcu czy bratu, pominiętoby go w awansie, lub wprost straciłby chleb. Stąd już nie tylko ojciec, brat i swat mają swoją „conduitenliste", ale każda prywatna nawet osoba.

A co idzie za rozrostem tego biurokratyzmu, to niezliczona moc protekcyi i żebranin, wprost czasami upadlających. Zapominamy o własnej godności a stajemy się pośmiewiskiem świata całego, jak n. p. przed niedawnym czasem w parlamencie wiedeńskim.

Biurokratyzm pociągnął za sobą to, iż wszystkie

Podróż jego była jednym szeregiem tryumfów. Zarówno w Szwecyi, jak w Anglii, przez które przejeżdżał, witano z uwielbieniem bojownika wolności, męża niepokalanej cnoty. Najznakomitsi obywatele śpieszyli do skromnego mieszkania Kościuszki, aby mu wyrazić tkliwe uczucia szacunku i miłości, jakie przepełniały ich serca, miasta składały mu w dowód czci cenne upominki. Z najserdeczniejszem wszakże uniesieniem powitała obrońcę swych swobód Ameryka. W portowem mieście Filadelfii tłumy oczekiwały przybycia okrętu, który wiózł Kościuszkę, a następnie, zaprzęgłszy się zamiast koni do jego powozu, ciągnęli go obywatele amerykańscy w tryumfie do obranego mieszkania wśród radośnych okrzyków ludu.

Wiele wody upłynęło, nim Kościuszko — dzięki tkliwej troskliwosci, jaką go otaczali amerykańscy przyjaciele — odzyskał siły i mógł wziąść udział w życiu publicznem Ameryki. Wierny zasadom, jakie przyświecały całemu jego życiu, troszczył się i teraz nasz bohater o polepszenie doli najbiedniejszych, najbardziej upośledzonych. W długich, poufnych rozmowach z serdecznym przyjacielem Jeffersonem, który był wówczas zastępcą prezydenta, a później obrany został prezydentem, to jest posiadał najwyższą w Ameryce władzę, zastanawiał się Kościuszko nad przeprowadzeniem pożytecznych dla kraju zmian, nad zniesieniem niewolnictwa, które w owych czasach istniało jeszcze w Ameryce.

Obejmując wielkiem sercem całą ludzkość, bolał Kościuszko nad każdą niesprawiedliwością, każdą krzywdą, jaka dotykała braci-ludzi, bez względu na to, do jakiej narodowości ci ludzie należeli. Ale krzywdy i cierpienia Polski, Ojczyzny ukochanej, najkrwawiej raniły jego serce, a myśl o polepszeniu jej doli najsilniej zaprzątała umysł.

Kiedy więc zaszły w owym czasie pewne wypadki, które ożywiły nadzieje Polaków, Kościuszko pożegnał gościnną Amerykę i podążył do Francyi, sądząc, że tam zdoła pożytecznie pracować dla Ojczyzny. Ale smutnego doznawszy zawodu, odjechał do Szwajcaryi, gdzie mieszkał w mieście Solurze, w domu Zeltnerów, zacnej rodziny szwajcarskiej, z którą go łączyły węzły ścisłej przyjaźni.

Zdala od szumnego świata płynęły teraz dni sędziwego bohatera. Cichy i spokojny, choć łzą tęsknej żałości przyćmiony, był wieczór życia, którego poranek złociła nadzieja, a gorące południe srożyło się burzami walki. Nauka, praca, dobre uczynki wypełniały mu czas. Kochał zacnych przyjaciół, lubił przebywać w towarzystwie niewinnej dziatwy, ale najgłębiej otwierał serce nieszczęśliwym, ubogim, cierpiącym. Dla tych malucz-

niwy u nas leżą odłogiem, że brak pracowników, gdyż wszystko idzie inną drogą — karyey urzędniczej.

Jeszcze byłoby może pół biedy, gdyby nie wszystkie zawody, będące w dalszej zależności od rządu, faktycznie posiadały bodaj jaką taką autonomię, gdyby nie przeszedł je biurokratyzm aż do krwi i kości. Cóż kiedy u nas wszedzie ten biurokratyzm się zagnieździł bez wyjątków, i dziś jest nawet ksiądz urzędnikiem i nauczyciel ludowy!

Jak można więc dziś mówić u nas o męskiem i energicznem działaniu na polu politycznem, jak można mówić o działaniu publicznem, jak można marzyć o pracy „u podstaw narodu“, jeśli pozycya ekonomiczna olbrzymiego procentu naszej inteligencyi zależną jest od cudzej łaski. A łaska ta nie dopuszcza do inicyatywy prywatnej, nie daje niezależnego stanowiska, narzuca wolę z góry, krępuje ręce i myśli.

I ta karyera tak zależna a przytem licho płatna, to szczyt ambicyi naszej! Pchamy się do niej wszyscy jak ćmy do światła!

Niegdyś marzyliśmy o wywalczeniu niezależnego bytu poliycznego, a dziś upadliśmy tak nisko, że brak nam sił i woli do wywalczenia sobie samym niezależnej pozycyi.

I tak długo będzie u nas istniał upadek spraw publicznych, tak długo będzie królować wszechwładnie apatya i martwota, ogólne zwątpienie, — jak długo szczytem naszych marzeń będzie gwiazdka urzędnicza.

Rzućmy hasło wśród młodzież naszą: *„precz z tą drogą!“* — wskażmy jej tyle pól odłogiem leżących, a które nadają stanowisko niezależne, nie krępują rąk i myśli *a wówczas wydźwigniemy się z upadku a sprawy publiczne wartkim potoczą się strumieniem!*

Ważne dla właścicieli realności.

VIII.

Spory między wynajmującym a najemcą, powstałe z powodu zarządzonej przez wynajmującego naprawy przedmiotu wynajętego, nie mogą być rozpoznawane w drodze prowizoryalnej, lecz tylko w zwykłej drodze prawa.

J. E. przystępując do naprawy uszkodzonego dachu nad swoją realnością, przeszkodzoną została w tem przez lokatora A. N., który robotników najętych spędził i nie dozwolił im przystępu do realności.

Z tego powodu wniosła J. E. zażalenie prowizoryalne, któremu Sąd powiatowy w B. zadość uczynił, albowiem pozwany nie zaprzecza, że powódka jest właścicielką realności w mowie będącej, przeciwnie przyznaje, że od powódki najął realność tę i takowej tylko na mocy najmu używa. Przystępując do naprawy dachu uznanej nawet przez pozwanego jako koniecznej, wykonywała powódka tylko posiadanie właścicielskie, zaliczone w §. 1118 u. cyw. do atrybucyi właściciela w obec najmującego. Czyn pozwanego, stwierdzony własnem

---

kich, pokrzywdzonych przez los albo ludzi miał zawsze słowo współczucia na ustach, wyciągał do nich zawsze dłoń bratniej pomocy. I otoczyła ludność miejscowa w Szwajcaryi -- jak pierw w Ameryce, Polsce, Francyi — czcią i miłością dobrego swego opiekuna, słodkiego pocieszyciela...

Ostatnim czynem publicznym Kościuszki, ostatnim dowodem jego dla ludu wiejskiego miłości był testament, którym nadał włościanom na własność uprawiane przez nich grunta w dziedzicznej swej wiosce Siechnowicach.

Dnia 15 października 1817 r. zamknęły się nazawsze powieki chłopskiego hetmana, przestało bić przeczyste jego serce, co wiele umiało kochać i wiele cierpieć. Umarł wielki mąż, ale pamięć jego wołała po świecie. Szwajcarzy uczcili go pogrzebem tak pięknym i skromnym, jak pięknem i skromnem było jego życie. Sześciu starców żebraków niosło trumnę swego dobroczyńcy, otaczała ją młodzież, ta „zwrócona ku światłu źrenica ludzkości“, niewinna dziatwa zarzucała kwiatami wonnymi. Francya złożyła hołd pamięci swego obywatela żałobnym obchodem, a jeden z największych w owych czasach jej mężów, Lafayette, wołał, że „imię Kościuszki należy do całego ucywilizowanego świata, a jego cnoty są całej ludzkości własnością“. W Ameryce Kongres ozdobił salę swych posiedzeń marmurowem popiersiem Kościuszki i nazwał jego imieniem jeden z okrętów amerykańskich, a młodzież wzniosła mu piękny pomnik w West-Point. Pomnikiem wyraziła również swą wdzięczność ludność wioski Zuchwil, pod Solurą położonej. Poeci rozmaitych narodów opiewali czyny naszego bohatera we wzniosłych wierszach....

Ale ponad wdzięcznością wolnych Amerykanów i Szwajcarów, ponad pochwałami uczonych i poetów świeci wysoko miłość i cześć, jaką żywi dla Kościuszki zgnębiony lud polski. Z iskier bowiem, jakie Naczelnik wykrzesał krwawą kosą z serc chłopskich, wybuchnie płomień przeczysty, co skruszy kajdany Ojczyzny!

Niedługo spoczywały zwłoki Wodza-tułacza na obcej ziemi. W kwietniu następnego roku, kiedy niebo śmiało się wiosennem słońcem, jak wówczas, gdy Kościuszko wiódł uroczym krajem kosynierów do Racławic, sprowadzili Polacy śmiertelne zwłoki swego Naczelnika do Krakowa.

I uderzyły wszystkie dzwony, „jak ludowe głosy“, na powitanie hetmana, który wracał — choć w trumnie — na ojczyste łany. I przyświecała mu zwycięsko w tej ostatniej na ziemi wędrówce Racławicka kosa, którą niósł za trumną lud szlochający.... I złożyły dłonie rodaków drogą tę trumnę na Wawelu w grobach kró-

jego przyznaniem, musiał mu być poczytany jako niepokojenie posiadania powódki. Zarzut, że powódka naprawę dachu w niestósownej porze zarządziła, nie usprawiedliwia czynu pozwanego i może być tylko przedmiotem osobnego sporu o odszkodowanie.

Sąd wyższy we Lwowie zatwierdził rezolucyą tę w całej osnowie, zaś Trybunał najwyższy *uchylił* niższosądowe orzeczenia i powódkę z żądaniem swem odesłał na drogą zwykłego prawa, zasądzając ją oraz na ponoszenie kosztów. O tem bowiem, czy usiłowana przez powódkę naprawa była koniecznie potrzebną (§. 1118. u. c.) czy naprawa zarządzaną została w odpowiednim czasie i w odpowiedni sposób, czy pozwany uprawniony był sprzeciwić się tej naprawie, czy i o ile pozwany odpowiedzialny jest za sprzeciwienie się swoje, nie może Sąd orzec w drodze postępowania prowizyonalnego, lecz tylko w drodze zwykłego sporu. Z tych powodów należało zmienić niższosądowe orzeczenia jako niezgodne z §. 5 ust. 2 ces. rozp. z 27 października 1849 nr. 12 Dz. u. p. i na podstawie dekr. nadw. z 15 lutego 1833 nr. 2593 Zb. u. s. sprawę odesłać na zwykłą drogę prawa.

IX.

Naruszenie posiadania z powodu urządzonej procesyi kościelnej nie przez Sądy, lecz przez władze polityczne rozpoznawane być powinno.

Pewnego dnia urządził ks. Jan Z., gr. kat. proboszcz w T., uroczystą procesyę na górę S. na której znajdują się zwaliska byłego monasteru OO. Bazylianów i tamże wewnątrz murów zwaliska odprawił nabożeństwo, przyczem licznie zebrani uczestnicy w tej procesyi potratowali plony i trawę dokoła zwaliska.

Z tego powodu wniosła właścicielka wspomnianej góry, Florentyna Cz., skargę prowizyonalną przeciw ks. Janowi Z. do której przychylił się Sąd powiatowy w T. i Sąd wyższy we Lwowie, a to na podstawie udowodnionego ostatniego posiadania powódki i naruszenia posiadania tego przez pozwanego.

Trybunał najwyższy zniósł jednak niższosądowe orzeczenia wraz z całem postępowaniem jako nieważne i odesłał powódkę do właściwej władzy administracyjnej, albowiem powód do obecnego sporu dała publiczna procesya, którą pozwany jako paroch wraz z parafianami swoimi do byłej cerkwi w Semenowie w celu odprawienia tam nabożeństwa urządził, przyczem grunta powódki potratowane a ziemiopłody uszkodzone być miały. Gdy zezwolenie na urządzenie publicznych procesyj do zakresu politycznych władz należy, które także drogę przez procesyą odbyć się mającą przeznaczyć i nad utrzymaniem spokoju i porządku, niemniej nad bezpieczeństwem obcej własności i ochroną takowej przed uszkodzeniem czuwać mają, przeto nie ulega wątpliwości, iż Sądy niewłaściwie wdały się w rozpoznanie niniejszej sprawy, w której zresztą rozchodzić się może tylko o zakaz urządzenia w przyszłości procesyi przez drogi do powódki należące, nie zaś o naruszenie posiadania we właściwem tego słowa znaczeniu, a więc nie o rozstrzygnięcie prawno prywatnej kwestyi, zwłaszcza, że pozwany z powodu wykonywania funkcyj swoich jako paroch i duszpasterz przed Sąd wzywany być nie powinien. Z tego powodu uchylić należało niższosądowe orzeczenia wraz z przeprowadzonem postępowaniem po myśli §. 48 norm, jur.

Prawo pensyjne i odpoczynek niedzielny dla urzędników prywatnych.

W sprawie powyższej wnieśli posłowie Skala, Steinwender, Kronawetter, Pernerstorfer i t. d. interpelacyę do ministra spraw wewnętrznych, którą z powodu ważności sprawy podajemy w dosłownem brzmieniu:

„Na wniosek komisyi petycyjnej odstąpiła wysoka izba na posiedzeniu dnia 24 marca 1893 petycyę urzędników prywatnych austro-węgierskiej monarchii o zaprowadzenie w drodze ustawodawczej ogólnego i obowiązkowego prawa pensyjnego wysokiemu c. k. rządow do dokładnego rozpatrzenia i uwzględnienia, a zarazem wezwała wysoki c. k. rząd do jak najspieszniejszego przedłożenia odpowiedniego projektu ustawy.

Od owego czasu minęły już przeszło dwa lata, i jakkolwiek w tym czasie, dalsze podobne petycye

---

lewskich, obok trumny sławnego króla Jana Sobieskiego.

Bo i Kościuszko był królem — królem serc milionów — czoło jego otaczała aureola bohaterstwa, a zarazem korona cierniowa męczeństwa, wobec której gasną korony z marnego złota.

Dla uczczenia pamięci Naczelnika, co „nie hołdował pysze i potędze“, lecz stawał w szeregu chłopów, „chodził w ich siermiędze“, uchwalili Polacy wznieść mu pomnik na wzgórzu św. Bronisławy pod Krakowem. A jako materyał na pomnik wybrali nie lśniące białością marmury, lecz czarną ziemię, którą chłop polski zlewa potem swego czoła, przetwarza na chleb pracą krzepkich dłoni, tę drogą ziemię, co to „jakky jakie ludzkie ciało cała krwią przecieka, jakby jakie matki oko tyle łez ma w sobie“....

I sypie wysoką mogiłę lud serdeczny i daje jej za fundament Racławicką ziemię, a dopomagają mu w pracy pany i kapłany, „wszyscy razem, wszyscy równi, zmieszano a tłumnie“, jak przekazał Kościuszko. I stanął kopiec wysoki, najwyższy ze wszystkich, jakie kiedykolwiek usypały ręce ludzkie na ziemi, jak najwyższą była cnota i miłość Wodza, który „za życia cały naród w sercu nosił, a po śmierci żyje w sercu całego narodu!“

wpłynęły, a deputacye, które takie same życzenia wypowiedziały, przyjął wysoki rząd z zapewnieniem wielkiej swej życzliwości dla tej sprawy, to jednak nie przemawia nic za tem, aby życzenia urzędników prywatnych w pobliskim czasie mogły być spełnione.

Sprawa zaopatrzenia na starość i wypadek niezdolności do pracy urzędników prywatnych i ich wdów ma nietylko znaczenie polityczno-humanitarne, ale jest bardzo ważną także pod względem społecznym nie mówiąc już o tem, że także ciężar utrzymywania biednych znacznie się zmniejszy.

Bez wątpienia należałoby w ustawie o odpoczynku niedzielnym uwzględnić także odpoczynek niedzielny dla urzędników prywatnych i uzupełnić tę ustawę dotyczącem postanowieniem.

Z tych powodów zapytują podpisani: Czy Jego Ekselencya zamierza wnieść jak najrychlej projekt ustawy o obowiązkowem ubezpieczeniu starości i zaprowadzeniu odpoczynku niedzielnego dla urzędników prywatnych w uwzględnieniu ich niewątpliwie piekących i usprawiedliwionych życzeń? A jeżeli nie, jakie względy stoją temu na przeszkodzie? Wiedeń 28. maja 1895. Skala, Dr. Steinwender, Dr. Kronawetter, Pernerstorfer i t. d.".

Wniesioną w tej samej sprawie dnia 14 maja br. petycyę naszego krajowego Towarzystwa wzajemnej pomocy Oficyalistów prywatnych przydzieliła izba posłów swej komisyi budżetowej, referat dotyczący objął poseł Dr. Steinwender i jest nadzieja, że komisya wstawi w budżet odpowiednią kwotę na cel zwołania dla tej sprawy ankiety jeszcze w bieżącym roku i że ta nadzwyczaj doniosła sprawa nie pójdzie tym razem do kosza.

Szkoły polskie na kresach!

Rumienić się musimy w obec Niemców, Czechów lub Szlązaków za nędzny stan szkolnictwa naszego.

Różnica ta szczególniej widoczną jest na kresach w powiecie chrzanowskim, bialskim i żywieckim — a sąsiednimi okręgami szląskimi.

Tam każda wieś posiada szkołę, u nas mnóstwo gmin bez żadnej szkoły, a trzecia część szkół zamkniętych. Nauczyciele szląscy żyją swobodnie i dostatnio, u nas cierpią głód, a niepewna troska o jutro zatruwa życie.

Mizerna rzeczka Biała i Przemsza jakież ogromne dzielą kontrasty!

Jakżesz nie mają Niemcy germanizować Biały i coraz dalej na wschód zapuszczać swoich korzeni, kiedy dobrze opłacają swoich nauczycieli, gdy w naszym kraju cierpią oni głód i prześladowania!

Tylko szkołą ludową polską — tylko dobrze uposażonem nauczycielstwem możemy powstrzymać groźny zalew germanizacyi — tylko dzielny nauczyciel jest w stanie podtrzymać ducha narodowego, jego krzewić i wzmacniać dla sprawy narodowej, bo praca nauczyciela najszersze obejmuje kręgi!

Niestety, umiemy tylko pięknie mówić z areny sejmowej, jeszcze piękziej pisać sprawozdania, czasem tu i ówdzie rzucić jałmużnę „na odczepne" — atoli do pracy poważnej, wytrwałej, brak nam chęci i dobrej woli.

Niechaj te gorzkie słowa prawdy, które od kresów śle nauczycielstwo naszej „starszej braci", umieszczonej wygodnie i dostatnio, obudzą w niej sumienie!

Niechaj głos uczciwości publicznej przełamie te lodowe zapory, na których kostniały dotąd szlachetne zamiary i myśli uczciwe!

Niechaj najrychlej przyjdzie ta chwila upamiętania, bo bez niej dziejowy „Dies irae" nastąpić musi!

LISTY z KRAJU.

Nowy Sącz.

W dniu 11. maja r. pańs. 1895, wzięto się do robót wstępnych celem wykonania budowy ratusza wśród rynku miasta naszego. Zadziwiającym objawem obojętności jest fakt, że ani jeden nie znalazł się obywatel miejski, któryby przeciw wykonaniu tej budowy wśród rynku był zaprotestował. Podstaw do tego rodzaju protestu nie brakowało, jak to w poprzedniej korespondencyi wykazano.

Czy miasto Nowy Sącz tak świetnie pod względem finansowym jest wyposażone, że aż 80.000 złr. (ewentualnie z powodu nadkosztorysowych robót, które zwykle są nieuniknione i 100.000 złr.) jedynie na budowę ratusza wyrzucić może? Czy miasto to górskie, ubogie, od głównej arteryi świata handlowego oddalone, bez przemysłu fabrycznego i hurtownego ruchu handlowego, nic nie produkujące, może kiedykolwiek liczyć na większy jak dziś rozkwit? z pewnością nie. Każdy rozsądny obywatel, miejscowe stosunki znający, z groszem publicznym się liczący, przyznać musi, że budynek dla umieszczenia Magistratu za kwotę 40.000 złr. i to bardzo przyzwoity postawić było można. Czy innych miasto nasze już nie ma potrzeb? Czy kwestya wody pod względem sanitarnym i ogniowym, przeniesienie i budowa szpitala, urządzenie targowicy bydlęcej, oświetlenie, uregulowanie, brukowanie i wogóle uporządkowanie ulic, kanalizacya, osuszenie cmentarza, nie są kwestyami ważniejszemi, więcej piekącemi i znacznych kosztów wymagającemi sprawami, jak budowa ratusza? Czy otrzymawszy pożyczkę w sumie 200.000 złr. i używszy blisko połowę tej sumy na budowę jedynie ratusza dobrze gospodarzy i nie trwoni

pożyczonego grosza publicznego? Na to pytanie niech sam Szanowny Czytelnik sobie odpowie.

Garstka mieszczaństwa naszego niestety na uboczu stojąca, jednak trzeźwo na gospodarkę miejską się zapatrująca, boleje nad biernem zachowaniem się teraźniejszej rady miejskiej, która widocznie poczyna cierpieć na niedokrewność i uwiąd starczy, a tu odmłodzenie tej korporacyi przez wprowadzenie świeżych, głównie dobro ogółu ale nie swoje mających na celu, osób, ustawą przepisane, przez menerów dziś u steru będących z miesiąca na miesiąc pod różnymi pozorami odraczane bywa. Ustąpienie połowy dzisiejszej rady nastąpić miało jeszcze z końcem lutego b. r. a tu już przeszedł piękny maj i czerwiec ale o wyborach cicho i głucho. Może nie bez racyi złe języki twierdzą, że spychanie to wyborów ma na celu doczekanie się pory kanikularnej, by wyzyskać nieobecność bawiących po kąpielach wyborców i przeprowadzić tem łatwiej kandydatów, grzejących się dziś przy ognisku urzędującego magistratu.

Dlaczego się miejscowa władza polityczna o takie „bagatele“ nie troszczy, to każdemu przeciętnemu sądeczaninowi jest wiadome, ale dlaczego powiatowa władza autonomiczna również obojętnie i z niepojętym stoicyzmem traktuje przysługujący jej dozór nad gminą miasta naszego, to dla mieszkańców grodu naszego dobrze miastu życzących, jest niezrozumiałe.

Władza ta autonomiczna tak spokojny wiedzie żywot, jak gdyby w mieście i powiecie naszym wszystko w jak najlepszym było porządku. Kilka spraw tylko nadmieniamy, które koniecznego wymagały dozoru ze strony Wydziału powiatowego i wglądnięcia.

Czy po przedostatnim pożarze nienależało ścisły prowadzić dozór nad groszem wpływającym ze składek dla pogorzelców miasta naszego? i znaglić Magistrat do ogłoszenia w pismach publicznych przynajmniej sumarycznie kwoty zebranej, również nakazać wykazanie kogo i jaką kwotą z pogorzelców wsparto? Czy nie było i jest obowiązkiem poprzednio wymienionej władzy zapytać się i kazać przedłożyć sobie dowody, na co została użytą pożyczka 60.000 złr. przez miasto podobno na regulacyę zaciągnięta? Czy nie należało już dawno Wydziałowi powiatowemu zmusić Magistrat do używania znacznych funduszów wpływających z kopytkowego, do właściwego celu, to jest do utrzymania dróg i ulic (które w wysokim stopniu są zaniedbane) w dobrym stanie?

Smutne to wszystko, ale prawdziwe!

Z Mielca.

Dodatkowo do korespondencyi umieszczonej w Nr. 7. „Mieszczanina“ z 1. kwietnia 1895 o przestrzeganiu ustaw podatkowych przez Sądy i o nieprawidłowości wykazów zaległości podatkowych, donosi się Szanownej Redakcyi „Mieszczanina“, że podający otrzymał na swoje zażalenie uwiadomienie z c. k. Starostwa w Mielcu rezolucyę jeszcze z daty 5. lutego 1895 L. 1889/520 1895 a to tej treści:

„Na podanie de praes. 2. lutego 1895 w sprawie zaległości podatkowych tutejszej izraelickiej gminy wyznaniowej oznajmia się, że równocześnie zażądano od tutejszego c. k. Urzędu podatkowego dotyczących aktów, poczem pan o dalszym toku sprawy uwiadomiony zostaniesz“. Czeka się już więc niecierpliwie na ten dalszy tok sprawy 3 miesiące, a kto wie ile jeszcze na to czekać trzeba! a najgorzej jak się Urząd podatkowy będzie usprawiedliwiał chcąc być konsekwentnym. Najlepiejby było, gdyby nasz p. Inspektor raczył pofatygować się do c. k. Urzędu podatkowego i przekonać z odnośnych ksiąg, że sprzedana połowa realności składa się tylko z przedmiotów wolnych zupełnie od podatków po myśli ustawy podatkowej z dnia 24. maja 1869 r. Nr. 88 dz. p. p. i że nigdy od takowych żadnych podatków nie wymierzono, nie płacono, że nic nie zalegało i nie zalega.

Przyrzekając o tym dalszym toku tej sprawy zawiadomić Szan. Redakcyę „Mieszczanina“ zapytujemy p. Inspektora c. k. Starostwa w Mielcu, czy te akta od c. k. Urzędu podatkowego już otrzymał i co dotąd zarządził, gdyż dalsza zwłoka już cierpianą być nie może.

Towarzystwo przeciwżebracze.

Już od dość długiego czasu nasza polityka obraca się około jednego dążenia, około jednego celu; wystarać się coś u rządu, wykołatać coś u swego. A jak w życiu politycznem, tak postępujemy i na innych polach. Wspieramy towarzystwa, mające wspierać ubogich wstydzących się żebrać, wspieramy te towarzystwa, myśląc, że wyświadczamy tem społeczeństwu przysługę szczerą i prawdziwą. Wspieramy żebraków, nie myśląc o tem, by można ich wydobyć z tej nędzy moralnej i materyalnej w jakiej się znajdują. Proletaryat nędzy bardzo często znajduje się w nader opłakanych stosunkach, a gdy społeczeństwo nie poda mu pomocnej dłoni, wówczas pogrążyć się on może jeszcze w głębszą przepaść. Osoby „wstydzące się żebrać“, a wspierane przez nasze towarzystwa dobroczynności, muszą się wykazać przedewszystkiem świadectwem moralności, poświadczeniem nienagannego zachowania się. Jakto, więc tymi tylko mamy się opiekować? Tak! Bo oni zasługują na litość. Ale cóż czynić z resztą ubogich warstw ludności, która się nie może poszczycić takiemi stałemi prerogatywami jak Tanner. Wszak, w razie gdy o nich społeczeństwo nie pomyśli, mogą się stać czynnikami wysoce nega-

tywnymi dla niego. Chcielibyśmy zwrócić uwagę społeczeństwa naszego na nowo powstałe „Towarzystwo przeciwżebracze“ w Warszawie. Towarzystwo to urządza domy przytułków i domy zarobkowe. Tam nikt się nie pyta nędzarza, któryby chciał pracować, ale pracować nie może, bo mu przeszkadza w tym względzie jego przeszłość, jakie było „curriculum vitae“. Tylko taka instytucya może też przynieść społeczeństwu prawdziwy pożytek. Tam znajdą umieszczenie i ci, co mają sobie wiele do zarzucenia, i ci, co może do negatywnych czynników ludności zaliczeni być nie mogą. Jak pożyteczną jest taka instytucya, dość wskazać na cyfry, któremi się to Towarzystwo może pochlubić. Czy i u nas znajdą się ludzie, którzyby o czemś podobnem pomyśleli? Nie wiemy. Na razie rzucamy tylko myśl. *Swoboda.*

Przegląd polityczny.

Wiedeń.

W parlamencie panowało od dwóch tygodni wielkie zamieszanie. Chęć zażegnania burzy i przedłużenia życia koalicyi istniała we wszystkich sprzymierzonych klubach. Największą trudność w rozwiązaniu przykrej sytuacyi sprawiało to, że dotychczas nie uchwalono budżetu i nie skończono obrad nad reformą podatkową.

Przewidywania o upadku obecnego gabinetu spełniły się w dniu 19 z. m. Zewnętrzne objawy, towarzyszące dymisyi gabinetu, zdają się wskazywać, iż nastąpiła ona z pewnemi oznakami niezadowolenia. Cesarz bowiem objawił z powodu niesłychanego opóźnienia budżetu, żywe swe nieukontentowanie, Na wyraźne życzenie monarchy będzie budżet, a nie jego prowizoryum przez Izbę uchwalonym. Natomiast reforma podatkowa pójdzie tymczasem „ad acta“, z powodu, że Izba oprócz budżetu załatwić ma jeszcze ustawę o rewizyi katastru podatku gruntowego i nowe postępowanie sądowe w sprawach cywilnych.

Skutkiem upadku koalicyi utworzony został natychmiast nowy *gabinet urzędniczy*, którego prezesem jest hr. Kielmansegg, piastujący zarazem tekę ministra spraw wewnętrznych. Z dawnych członków gabinetu powołani zostali do nowego, tylko dwaj t. j. Welserheimb i Jaworski.

Żałować trzeba, iż gabinet koalicyjny nie upadł przed rokiem, bo mielibyśmy już dziś napewno nową ustawę wyborczą i podatkową.

Praga.

W Pradze odbywa się teraz wystawa etnograficzna czyli ludoznawcza. Zajmuje ona przeszło 100 wielkich budynków, w których urządzenie i sprzęty są takie, jakie mają ludzie w tej lub owej okolicy. W jednym miejscu zbudowana jest cała wieś czeska, mająca nawet ogrody. W przeciągu 20 dni od chwili otwarcia, wystawę tę zwiedziło przeszło ćwierć miliona osób.

Królestwo Polskie.

Hr. Szuwałów zakończył w dniu 24 czerwca objazdy całego królestwa Polskiego. W otatnich dniach z. m. Orzewski generał-gubernator litewski zmusił duchowieństwo do podpisania oświadczenia, *iż w czasie pogrzebów, procesyi i na mogiłach mówić i śpiewać nie będą po polsku.* Z rozporządzenia Orzewskiego wynika, że wszelka głośna rozmowa po polsku jest demonstrancyą polityczną, i że nawet rozkaz wydany po polsku słóżbie w klubie lub restauracyi, uważany jest również za demonstrancyą. Tym sposobem Orzewski prześladuje mowę polską na każdym kroku na całym obszarze kraju litewskiego, kroczy za nią wszędzie i zatrzymuje się jedynie u zamkniętych drzwi rodziny polskiej.

Niemcy.

W Prusach wschodnich i zachodnich wniosło 40. tysięcy ojców rodzin polskich prośbę do Ministeryum, aby ich dzieci *uczyły się religii w języku polskim,* atoli minister dał odnowną odpowiedź. W dniu 29 z. m. rozpoczęły się w Kielu uroczystości otwarcia kanału łączącego Bałtyk z morzem Niemieckiem. Do Kielu przybyły prawie wszystkie eskadry państw europejskich. Z okazyi otwarcia kanału niemiecko-bałtyckiego poruszono projekt połączenia morza Czarnego z Bałtyckiem.

Francya.

Car Mikołaj obdarzył prezydenta rzeczypospolitej francuskiej orderem św. Andrzeja. Prezydent Faure wystosował z tej okazyi telegram dziękczynny, w którym zapewnia o swej uniżonej wdzięczności.

Przymierze francusko-rosyjskie, zostało formalnie obwarowanem, i dopiero za tydzień ma być światu ogłoszone. Tymczasem na podstawie wiadomości poważnych dzienników, sądzić należy, iż alians pomiędzy Rosyą a Francyą jest tylko pogłoską. O ścisłym przymierzu nie może być nawet mowy, chyba tylko o *„serdecznem porozumieniu“*.

Serbia.

Serbskie ministeryum finansów znajduje się w kłopotach pieniężnych. W Karlsbadzie ma się w tych dniach odbyć narada z pewną grupą bankową celem zaciągnięcia dużej jakiejś pożyczki. Wierzyciele się niecierpliwią więc radzić trzeba.

Bułgarya.

Rząd bułgarski po długim wachaniu wytoczył Stambułowi skargę, która przyszła do skutku bez poprzedniego śledztwa. Został on oskarżony o nadwerężenie konstytucyi i nadużycie pieniędzy państwowych. Sobranie bułgarskie, które jest po myśli rządu, sprawi, że wyrok potępienia spotka Stambułowa. Całe oskarżenie ma bowiem na celu pozyskania Rosyi, gdyż wiadomo, iż Stambułow był stanowczym przeciwnikiem gospodarki

rosyjskiej w Bułgaryi i swem energicznem i mądrem postępowaniem wyswobodził Bułgaryą od tyraństwa rosyjskiego. Książę Ferdynand, którego właśnie Stambułow na tronie osadził, przymila się do Rosyi i chciałby aby go zatwierdziła Rosya na książęcym tronie w Bułgaryi. Lecz czy się życzeniu księcia stanie zadość, chociażby niesprawiedliwie zasądzili Stambułowa, o tem powątpiewać należy, gdyż Rosyi chodzi głównie o to, aby Bułgarya była jej całkiem oddana, aby oficerowie rosyjscy komenderowali wojskiem bułgarskiem. Jeżeli zaś Bułgarzy na to się zgodzą, natenczas Bułgarya stanie się zwyczajną prowincyą rosyjską, a książę nie będzie miał prawie żadnego znaczenia w kraju.

Hiszpania.

Powodzenie Hiszpanów na wyspie Kubie, coraz staje się uciążliwszem. Wojna z powstańcami kubańskiemi jest uciążliwa i dotąd bezowocna. Powstańcy rozbici na jednem miejscu, zbierają się natychmiast i prowadzą dalej bój partyzancki, któremu nader sprzyja niekorzystne dla wojsk hiszpańskich położenie klimatyczne wyspy. Popierają też powstańców liczne oddziały przybywające ze Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki, mimo, iż rząd Stanów stara się temu zapobiedz. Wobec takiego położenia żąda główny wódz hiszpański Martyniec Campos, coraz więcej posiłków od swego rządu w Madrycie, który też oddział po oddziale wysyła na Kubę. Trudno powiedzieć, jaki obrót weźmie w końcu ta wojna kubańska, bo powstańcy broniący swej niepodległości dzielnie się trzymają.

Azya.

Położenie Europejczyków w Chinach, a zwłaszcza misyonarzy staje staje się z każdym dniem groźniejszem. Słychać, że w miejscowości Czengtu ludność chińska wymordowała wszystkich misyonarzy z tamtejszej osady, a było ich tam 20 Amerykanów, 20 Anglików, i 18 Francuzów.

Chiny zaciągnęły na zapłacenie Japończykom kosztów wojennych pożyczkę, którą poręczyła Rosya.

Ameryka.

Dzienniki amerykańskie donoszą ustawicznie o silnym napływie wychodźców z Europy. Niektóre nadmieniają, że jak tak dalej pójdzie, to niedługo Amerykanie zaczną emigrować do Europy.

KRONIKA POWSZECHNA.

Aż do skutku wołać będą o uporządkowanie ulic w Nowym Sączu właściciele realności przy ulicy Matejki, przy ul. ku przystankowi (poza kryminałem) i ul. „*bez nazwy*“ łączącej ul. Jagiellońską z ul. Kościuszkowską.

Wyborcy miasta Nowego Sącza proszą o bezzwłoczne wyłożenie list wyborczych wraz ze spisem wyborców do przeglądu po myśli §. 16 ust. II. ord. wyb. dla gmin. Listy te miały być gotowe do 15 marca b. r. — Tymczasem z różnych powodów (a nam nie tajnych) sprawa wyborów odłożoną została.

Przypomnienia na czasie. W ostatnich czasach namnożyło się wielu cyklistów także i w Nowym Sączu. Ze względu, iż o wypadki najechania nie trudno, szczególniej w ulicach ludnych, byłoby więc pożądanem, aby Magistrat w interesie bezpieczeństwa publiczności wydał orzeczenie, po których ulicach wolno jeździć kolarzom.

Wybory do Sejmu odbędą się najwcześniej z końcem września i początkiem października.

A w innych miastach kiedy to nastąpi? Na posiedzeniu właścicieli relności miasta Sambora w dniu 6 czerwca zapadła uchwała, ażeby przystąpić jak najrychlej do zawiązania towarzystwa, któreby w przyszłości występować mogło skuteczniej niż dotąd w obronie swych interesów, jakoteż rozwijać, żywszą działalność celem poprawienia obecnych stosunków pod względem socyalnym i ekonomicznym miasta.

Uroczyste poświęcenie odnowionej kaplicy Zygmuntowskiej przy katedrze na Wawelu, kosztem 60.000 złr. ofiarowanych przez krakowską Kasę oszczędności, odbyło się dnia 9 z. m.

Kasom dla chorych nakłada projekt do reformy wyborczej nowe ciężary nic wspólnego z asekuracyą na wypadek choroby niemające. Mianowicie poleca kasom zestawienie skomplikowanego spisu wyborców dla użytku starostw. Gdy listy takie wiele czasu a więc i pieniędzy kosztują, powinny wszystkie kasy sprzeciwić się temu i wnosić petycye do Rady państwa, by koszta tej czynności ponosił rząd, bo kasy dla chorych na polityczne cele, które potrzebne są rządowi, nie mają pieniędzy. Datami do petycyi służy Karol Nacher, przewodniczący komisyi wykonawczej zjazdu kas chorych we Lwowie.

Zaraza u świń. Dzienniki ogłaszają, że ministeryum spraw wewnętrznych otrzymało wiadomość o pojawieniu się nowej, zupełnie dotąd nieznanej zarazy wśród trzody chlewnej w Austro-Węgrzech. Otrzymawszy tę wiadomość, ministeryum poleciło bezzwłocznie swoim organom, żeby zbadały naukowo tę chorobę bydlęcą. Zanim jednak te studya ukończono, musiano przedsięwziąć zarządzenia profilaktyczne, gdyż z Kőbanii (Steinbruchu koło Pesztu) nadeszły wiadomości o gwałtownem szerzeniu się tam tej zarazy. Donoszą nam z Pesztu, że ginie tam dziennie do 2.000 świń a czasem i więcej.

Nafta drożeje, gdyż produkcya w Ameryce obniża się już od lat 4. W roku 1891 produkowała Ameryka 54,291.890 a w roku 1894 już tylko około 48,293.448 baryłek. Wskutek tego wzrastają szanse nafty rosyjskiej, jednakże w bliskiej przyszłości nie można rachować, że zastąpi ona brak produktu amerykańskiego, bo jakkolwiek zapasy w Batum są olbrzymie, to z drugiej

strony wzrasta nadzwyczaj zapotrzebowanie Azyi; komunikacye z Europą dają jeszcze wiele do życzenia a pomnożenie rafineryj nie może również nastąpić nagle. Przez to otwiera się dla eksplotacyi nafty galicyjskiej dobre pole zarobkowania.

W sprawie oświetlenia miast średnich w Galicyi odbyło się dnia 13 maja b. r. we Lwowie pierwsze posiedzenia ankiety zwołanej przez Zarząd Towarzystwa politechnicznego, w którem brał udział także p. Adam Teodorowicz, b. kontrolor gorzelniany w Sanoku, a obecnie dyrektor miejskiego zakładu gazowego w Stanisławowie. P. Teodorowicz przedłożył zebraniu swój elaborat, w którym wykazuje, że oświetlenie miast średnich gazem naftowym, ze względu na rozwinięty przemysł naftowy w Galicyi i obfitą ilość opadów naftowych, jest najtańszym i najodpowiedniejszym. Referat p. Teodorowicza członkowie komisyi wzięli do szczegółowego rozpatrzenia.

Odezwa. Komitet zorganizowany dla zajęcia się sprawą daru honorowego dla J. Ekscelencyi Najprzewielebniejszego Arcybiskupa ks. Izaka Issakowicza podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że lista składek zostanie stanowczo z dniem 30 lipca r. 1895 zamkniętą.

Komitet uważa za swój obowiązek jeszcze raz odezwać się do społeczeństwa polskiego z wezwaniem, aby skorzystać zechciało z krótkiego czasu, jaki pozostaje do zamknięcia listy składek.

Czyjekolwiek nazwisko nie znalazło jeszcze pomieszczenia na listach rozesłanych przez komitet, powinien przystąpić do szeregu tych, co wzięli już udział w pięknej narodowej manifestacyi mającej na celu oddać hołd niespożytym zasługom obywatela i kapłana.

Całe życie oddawszy na usługi ziomków, sumiennie i żarliwie, z prawdziwie ewangielickiem poświęceniem sprawiając szczytne lecz trudne obowiązki kapłańskie, stanął ks. Arcybiskup Issakowicz w pierwszym rzędzie tych mężów, na których z chlubą i otuchą, spogląda cała Polska!

Nie wątpimy przeto, że fundusze naszego komitetu zasilą obfite nowe dary i że zamknięcie rachunkowe tak już niedalekie wskaże rezultat godny intencyi jakiemi kierowali się inicyatorowie tej sprawy.

Mochnacki
Przewodniczący komitetu.

A. Milski *L. Stanuchowski*
Sekretarze.

Znamienny fakt. Rada miasta Krakowa na posiedzeniu dnia 18 czerwca 1895 powzięła między innemi następującą uchwałę: „*Wszystkim urzędnikom budownictwa miejskiego zabrania się wyrabiania prywatnie planów, które zatwierdzeniu Magistratu krakowskiego podlegają, a więc planów na wszelkie budowle w Krakawie*“. Podobnej treści uchwała potrzebną jest także i w innych miastach naszego kraju, a wówczas ustać musi *wyzyskiwanie i kubaniarstwo* ze strony niesumiennych ludzi. A teraz pytanie: które z miast pójdzie za przykładem Krakowa?

Związek chłopski we wstępnym artykule z d. 11 czerwca b. r. występuje stanowczo przeciw powszechnemu głosowaniu, i ma nadzieję, że „Rząd nie zechce dopuścić do takich dzikich socyalistycznych zachcianek“. Artykuł ten jest odczytem Michała Panczykowskiego, wygłoszonem „na poufnem zebraniu w pow. grybowskim“, i dowodzi, że wpływy, którym pismo to ulega w ostatnich czasach, nie idą na marne. *Szkoda tylko, że p. Panczykowski nie wie o tem, iż o powszechne głosowanie starają się nietylko socyaliści,* szkoda również że tak ochotnie garnie się pod opiekę „Wysokiego Rządu“.

O obowiązkach nauczyciela gimnazyalnego, wydał nowe rozporządzenie minister oświaty dr. Madeyski. Instrukcya ta, rozesłana do wszystkich rad szkolnych w Austryi, ma na celu pouczenie o obowiązkach raczej pedagogicznych, i dydaktycznych i zwróconą jest swem ostrzem przeciw nauczycielom, źle obchodzącym się z młodzieżą szkolną, wypadki bowiem sekatur były w ostatnich czasach powodem wielu samobójstw wśród uczącej się młodzieży. Instrukcya ta poleca nauczycielstwu zachowywać w szkole doskonałe formy towarzyskie i w obejściu się z uczniami ochraniać, a względnie podnosić i wywoływać u nich lepsze instykta i poczucie honoru, przy równorzędnem traktowaniu wszystkich uczniów. Takie obchodzenie się, oddziaływując bezpośrednio na szlachetniejsze natury, z czasem wywrze odpowiedni wpływ i na mniej wrażliwe. „Ludzie — powiada dalej instrukcya — *nie mogą się wszystkiego nauczyć, ale ci, którzy nabyli umiejętności uczenia się, potrafią nadal sami się kształcić.* To jest właśnie wyższa duchowa korzyść nauki. Wiadomości pozytywne ulatniają się z głowy dość często, ale to uduchowienie wiecznie pozostaje i uzdalnia człowieka do nabycia nauki. *Na żadnym stopniu nauczania nie powinien być nauczyciel ani tyranem swoich uczniów, ani też równym im kolegą, lecz zawsze i wszędzie szlachetnym przyjacielem*“.

Rzeźnicy wiedeńscy utworzyli ring i podwyższyli cenę mięsa o 20 ct. na kilogramie. Z powodu tego między mieszkańcami Wiednia wielkie wzburzenie.

Kościół żelazny ukończyła odlewarnia Wagnera w Wiedniu. Kościół cały z żelaza, zamówiony został przez gminę bułgarską w Konstantynopolu. Długości ma 31 i pół m., szerokości 17 m., wieżę ma wysoką na 29 m., waży 4000 ctn. metrycznych, a pomieścić może 800 osób. Obecnie pracuje fabryka nad wewnętrznemi ozdobami z żelaza i płyt marmurowych. Między wewnętrzną i zewnętrzną ścianą znajduje się przestrzeń 17 ctm. dla utrzymania chłodu w czasie lata.

Okowita a nafta. Jeżeli wierzyć mamy wiadomości „Naturwissenschaftl. techn. soc. Corresp.“, powstanie przeciwko nafcie, której cena w ostatnim czasie podniosła się tak niesłychanie, poważny współzawodnik. Wynalazku dokonano w Berlinie. Etykieta wynalazku brzmi: „Gazowe światło żarowe bez doprowadzenia gazu;“ jakoż zużywa się istotnie gaz (para z okowity) z denaturowanej okowity; koszta takiego oświetlenia mają wynosić na godzinę 2 fen. — Gdyby wynalazek ten znalazł szersze zastosowanie, podniósłby się niepomiernie wyrób okowity i w następstwie uprawa ziemniaków — stąd spodziewaćby się można dla naszego rolnictwa nieobliczonych korzyści.

Zatruwanie ludzi. Od niejakiego czasu lud wiejski w Galicyi — pisze *Przewodnik Kółek rolniczych* — szczególniej w zachodniej części zaczął zażywać krople tak zwanej anodyny, którą dawniej przepisywali lekarze do zażywania na cukrze w małej ilości na uśmierzenie bolów żołądkowych. Anodyna owa jest mięszanina eteru ze spirytusem, ma własności podniecające, lecz zażywana w większej ilości staje się po prostu trucizną. Niszczy bowiem system nerwowy, sprowadza drżenie rąk i nóg, niepokój, brak apetytu, osłabienie coraz większe i wycieńczenie, Tymczasem zażywanie jej częste łatwo przechodzi w nałóg, podobnie jak picie wódki i zażywanie opjum lub morfiny, tak dalece, że człowiek przyzwyczaiwszy się do anodyny, już bez niej obejść się nie może. Jest to zatem straszne niebezpieczeństwo, które może doprowadzić do niedołęstwa całe rody i pokolenia. Pomimo zakazów wydanych do aptek przez namiestnictwo jeszcze w r. 1893, aby nie sprzedawano tej trucizny inaczej, jak tylko za receptami lekarzy, znaleźli się niesumienni szynkarze (ma się rozumieć — żydzi), dla podniecenia mocy wódki mięszają do niej anodynę i sprzedają publicznie. Przy tegorocznym asenterunku do wojska w Tarnowie, dostrzeżono wielu młodych ludzi pijanych i odurzonych wódką zmięszaną z anodyną, więc też władze wdały się w tę sprawę, zarządziły rewizye po szynkach i pozabierały znaczne zapasy anodyny, a niesumiennych szynkarzy oddały sądom do ukarania.

Podpaliła własnego męża. Niezwykłego materyału rzucającego smutne światło na obyczajowe stosunki w niektórych wsiach wschodniej części kraju, dostarczyła rozprawa karna przeprowadzona w z. m. przed trybunałem sędziów przysięgłych we Lwowie. We wsi Wujcze żyli względnie zamożni rolnicy ruscy, Jakim i Teodora Worożbytowie początkowo w przykładnej zgodzie, od 20 zaś lat swarzyli się nieustannie. Bezpośrednim powodem kłótni, a w następstwie ostrych utarczek była namiętność Worożbytowej do kieliszka. Mąż oczywiście czynił swej połowicy częste wyrzuty i usiłował zrazu dobrem słowem, później bardziej silnymi argumentami przemówić do jej przekonania — trafił jednak na grunt twardy i odporny, gdyż Worożbytowa poczęła prześladować męża, szukała z nim kłótni, a nawet poprzysięgła mu zemstę słowami: „Ja cię spalę“. Jakoż dnia 18 marca, gdy Jakim udał się do Rawy Ruskiej, Teodora podłożyła ogień pod chatę i stodołę, wskutek czego cały dobytek mężowski poszedł z dymem. Worożbytowa początkowo wypierała się zbrodni, dopiero przed sędzią śledczym przyznała się do niej, podając jako motyw „żal do męża“. Jest to kobieta już nie młoda, bo 58 lat licząca, matka trojga dzieci. Za ten czyn zasądzoną została na 3 lata ciężkiego więzienia, z postem co dni 14.

Nowy przyrząd ratunkowy. Komendat wiedeńskiej pływalni wojskowej kapitan Klina, wynalazł nowy przyrząd pływacki i ratunkowy, zupełnie pewny, lekki i nie skomplikowany. Każdy nieumiejący pływać może z tym przyrządem kąpać się w najgłębszej wodzie całkiem bezpiecznie. Pewien wprawny nurek usiłował z tym przyrządem zanurzyć się, lecz nie mógł tego dokonać. Przyrząd składa się z dwóch podwójnie gumowanych balonów jedwabnych, które za pociągnięciem napełniają się powietrzem, albo też wypróżniają się. Wypróżniony taki przyrząd przedstawia dwie płaskie szyby, w futerale każdy podróżny okrętowy może mieć przy sobie. Przy rozbiciu lub tonięciu okrętu może każdy z tym przyrządem spokojnie w wodzie czekać na ocalenie. Ministeryum wojny zaprowadza już ten wynalazek w pływalniach i na okrętach.

Akademia dla kobiet. W zupełnej cichości dokonano w ubiegłym tygodniu we Wiedniu otwarcia akademii kobiecej. Celem jej jest, kobietom z ukończonym szesnastym rokiem życia ogólne, wszechstronne wykształcenie, którego płeć piękna coraz bardziej się domaga. Akademia dzieli się na oddział humanistyczny i oddział realistyczny.

Dzielna robotnica. Miasto Roubaix we Francyi całkiem opanowali socyaliści. Burmistrz jest tam socyalista, wszyscy radni socyaliści, a także wszyscy urzędnicy i policyanci miejscy muszą bodaj udawać socyalistów, bo w przeiwnym razie pan burmistrz gotów ich napędzić. Otóż niedawno zdarzył się w tem mieście następujący wypadek: Ksiądz szedł z wijatykiem do chorego, policyant jednak zastąpił mu drogę i nie chciał puścić przez ulicę, gdyż pan burmistrz wydał rozporządzenie, że nikomu nie wolno objawiać swych przekonań religijnych, Młoda robotnica przechodząc ulicą, zobaczyła co się dzieje i ujęła się za kapłanem, a gdy ją policyant potrącił, nie namyślając się ani chwili dała mu w twarz. Zrobiło się zbiegowisko, a ludzie dowiedziawszy się o co idzie, stanęli po stronie dziewczyny i zbili policyanta tak, że z sińcami i guzami poszedł poskarżyć się swemu socyalistycznemu przełożonemu. Gdy się wieść o tem wypadku rozeszła po całej Francyi postanowiono nagrodzić dzielny czyn owej robotnicy i

ze składek publicznych ofiarowano jej piękny krzyż brylantowy.

Trzęsienie ziemi coraz więcej zbliża się ku naszym stronom. Już z Wrocławia donoszą, że w tamtejszych stronach dało się czuć — na szczęście dość lekkie trzęsienie ziemi.

Ks. Kneipp, znany lekarz wodą w Wörishofen, obchodził w tych dniach 75. rocznicę urodzin. Obchód ten przy licznym udziale kuracyuszów odbył się wspaniale.

Sokół włościański. We wsi Jeleń pod Jaworznem, sami włościanie zawiązali Towarzystwo gimnastyczne Sokół. Naczelnikiem wybrany został włościanin Jan Lipka.

Obiad za sto tysięcy marek. Wielki obiad, który urządzony był dnia 19. czerwca b. r. przez cesarza Wilhelma z okazyi otwarcia kanału Bałtyckiego, kosztował okrągłą sumę 100.000 marek t. j. więcej jak 60.000 złr. W uroczystości tej wzięło udział 12 obcych państw z 52 okrętami, 811 oficerami i 16.468 żołnierzami załogi.

Bliższe szczegóły o aresztowaniu ks. Przeździeckiego w Częstochowie, świadczą o dalszym ciągu bezecnego postępowania władz rosyjskich. Podczas nabożeństwa południowego w kościele katolickim, z kazaniem wchodził na kazalnicę niejaki młody ks. Przeździecki. W tem zjawia się kościelny i oświadcza, *że jacyś panowie chcą się w bardzo pilnej sprawie z nim widzieć*, ks. Przeździecki wraca tedy do zakrystyi i wychodzi na korytarz, — tu wyłażą oprócz owych „policyjnych" panów żandarmi i aresztują go. Drugiego czy trzeciego dnia wysłano go na trzy lata, drogą administracyjną *bez sądu i wyroku w odległe gubernie cesarstwa*. Aresztowanie to i zesłanie to stoi w związku z pamiętną sprawą seminaryum kieleckiego. Przejęto jakiś list do ks. Przeździeckiego, o błahej treści, która jednak omawia niektóre szczegóły nadużyć Moskali w owym wypadku. Niedługo przyjdzie może do tego, że, aby położyć koniec nadużyciom moskiewskim — świat chrześciański urządzi wyprawę krzyżową! Innej rady chyba nie ma. Cywilizacya, sprawiedliwość, wolność myśli — wszystko tam zapomniane!

Powrót z niewoli. Do Rzymu przybył w zeszłym miesiącu ojciec Rossignoli, który uciekł z więzienia Mahdiego. Jakkolwiek liczy zaledwie 48 lat, wszystkie włosy pobielały mu od trudów i niewygód. Swoją drogą siły żywotne w nim nic nie ucierpiały i więcej mu się uśmiecha nowa awanturnicza wyprawa misyonarska, niż ciche i spokojne probostwo w jego rodzinnem miasteczku Frascati. Ojciec Rossignoli opowiedział jednemu dziennikarzowi swoje przygody, podczas przymusowego 14-letniego pobytu w Sudanie. Zakonnice wzięte w Chartum zamknięto w chacie i zamorzono głodem. Nawet nie sprawiono im pogrzebu, lecz rzucono dzikim zwierzętom na pożarcie. Co do niego, stracił on nawet rachubę czasu. Za zrobioną niewinną uwagę, otrzymał 80 pletni. Arabowie przywożący mu pieniądze z Egiptu, byli łotrami i oszustami. Za 5 talarów kazali sobie wystawiać kwit na 15 talarów, a gdy się poskarżył, znowu go bito. Dzięki wstawiennictwu biskupa Sogaro i rządu włoskiego ujrzał nareszcie wolność. Młody egipcyanin Abdullah Omar wyratował go. Podróż trwała sześć miesięcy. Samo przebycie pustyni nubijskiej, wymagało miesiąc czasu. Abdullah Omar za ten czyn otrzymał od króla Humberta srebrny medal „Zasługi wojskowej".

Zakony w małżeństwie. Pewien stary kaznodzieja przyrównywał małżeństwo do zakonów i dowodził, że złe małżeństwo łączy w sobie, sześć zakonów, z których jeden ostrzejszy od drugiego. Nasamprzód rozpoczyna się małżeństwo zakonem Benedyktynów (benedictus znaczy: błogosławiony) najswobodniejszej reguły, która nie robi trudności, ale życie czyni miłem i przyjemnem. Po krótkim czasie wstępuje małżeństwo w zakon kaznodziejski; małżonkowie zaczynają prawić sobie kazania, ganić się i łajać: kazania od rana do wieczora, a modlitwy i błogosławieństwa mało. Następnie wstępują w pokutniczy zakon bosy: smutku, narzekania, płaczu, nędzy, postu, kłopotu i wszelkiego krzyża w nim wiele. Z tego zakonu wstępują w zakon biczowników, z którego sińce wynoszą i guzy. Dalej wstępują w zakon Kartuzów, w którym panuje milczenie, mianowicie przy stole i odosobnienie. Ostatecznie stawają się małżonkowie pustelnikami, jedno udaje się w tę, drugie w ową stronę — czy się też w niebie spotkają?

Zuch kobieta. Na przedmieściu Szmulowiźnie pod Warszawą mieszkał niejaki Szymański, żyjący z utrzymywania furmanek. Nocą pewnej niedzieli nie było go w domu. Pozostała tylko sama żona, Karolina, a przy koniach przebywał parobek. Wtem kobieta się budzi i słyszy jakiś dziwny ruch na podwórzu. Zmiarkowała, że coś niedobrego się dzieje. Odziewa się tedy pospiesznie i wychodzi na dwór. A tu złodzieje parę koni wyprowadzili i dosiadłszy ich, już umykają. Szymańska wbiegła do stajni po parobka, a ten śpi, jak zabity i dobudzić się go nie sposób, bo pijany. Niedługo myśląc Szymańska złapała kija, wsiadła na konia i pędzi za złodziejami drogą do Radzymina. Galopowała widać dobrze, bo dogoniła złodziejów i jednego z nich kropnęła tęgo kijem przez łeb. Niewiadomo coby się dalej stało; bo niełatwo jednej kobiecie z dwoma chłopami walczyć, ale na szczęście drogą jechały furmanki, złodzieje więc nie mieli śmiałości potykać się z kobietą. Zeskoczyli z koni i korzystając z ciemności nocnej drapnęli piechotą; Szymańska zaś w trzy konie wróciła do domu.

Obłąkany i lwy. Straszna scena rozegrała się w ogrodzie zoologicznym w Barcelonie. Jakiś młody człowiek przeskoczył zagrodę, oddzielającą publiczność od klatek z dzikiemi zwierzętami i wołając: „Muszę odwiedzić mego dziadka!" — zbliżył się do klatki z lwami.

Lwica „Julietta“, wyciągnąwszy łapę przez kratę, natychmiast pochwyciła go za ramię, a zebrana publiczność na ten straszny widok rozpierzchła się po ogrodzie, pozostawiając szaleńca losowi. Wreszcie zjawił się policyant, usiłując uwolnić uwięzionego. Ale lwica nie chciała puścić jego ręki, a pięć lwów, znajdujących się w klatce, podniosło straszny ryk, pragnąc przez kraty dosięgnąć policyanta. Ostatecznie, pomimo ciężkich okaleczeń, jakie policyant odniósł, udało mu się uratować młodego człowieka z pod kłów lwicy, jakkolwiek już z wiszącą bezwładnie u ramienia i strasznie poszarpaną ręką. Oczywiście był to obłąkany, którego natychmiast odstawiono do szpitala.

Straszna zbrodnia. W Paryżu jakaś obłąkana kobieta nazwiskiem Amelot, zastrzeliła 61-letniego ks. Broglie, jednego z najczcigodniejszych i najuczeńszych kapłanów francuskich.

Dziedzictwo królowej-regentki hiszpańskiej. Zmarły w Madrycie Don Aleksander Soler zapisał cały swój majątek królowej-regentce. Jak donoszą dzienniki madryckie, fortuna jego wynosi 10 milionów realów. Testator zastrzegł sobie, że królowa będzie pobierała tylko procenta, a kapitał ma pozostać nienaruszony i pozostawiony jej dzieciom. Dalsi krewni Solera chcą wystąpić z akcyą sądową celem unieważnienia zapisu. Był on znaną osobistością w stolicy i spokrewniony z wielu magnackiemi rodzinami. Pomimo kolosalnych dochodów żył w odosobnieniu, jednakowoż ci, którzy go bliżej znali, utrzymują, że był bardzo dobroczynny i należał zawsze do gorących partyzantów królowej. Nie miał żadnych prawnych spadkobierców i mógł każdemu zostawić fortunę. W testamencie pozostawił trzy legaty: dwom służącym zapisał po 25.000 franków i jakiejś biednej kobiecie 50.000 franków. Resztę ofiarował królowej. Majątek składa się z dóbr ziemskich i kapitałów. Cała ulica Arenal w Madrycie należała do niego.

Plantacye chrzanu. W okolicach Łodzi w Królestwie Polskiem zaczęto w ostatnich czasach zakładać po wsiach plantacye chrzanu, które zapewniają doskonałe zyski. Nie mówiąc o pomniejszych plantacyach, prowadzonych przez drobnych kolonistów i włościan, ale i obywatele zaczynają się już brać do tej gałęzi produkcyi wiejskiej. Jeden z nich właśnie wysadził z wiosną 7 korcy chrzanu, płacąc po 6 rubli za korzec do sadzenia. W Łodzi chrzan jest drogi i bardzo wiele go potrzebują, co właśnie zachęca do zakładania plantacyi.

Szarańcza nadzwyczaj licznie nawiedziła niektóre prowincye tureckie w Małej Azyi. Najwięcej ucierpiały od tej plagi okręgi Sor i Aidin, oraz Wijalet Salonika. Władze czyniły wszelkie możliwe wysilenia dla wyniszczenia żarłocznego owadu. Na rozkaz sułtana udzielono dla zagrożonych prowincyj nadzwyczajnego kredytu.

Kronika prowincyonalna.

Nadwórna. W z. m. został p. Leopold Drewnowski, kancelista sądowy, za długoletnią i wytrwałą pracę ozdobiony złotym krzyżem zasługi.

Bochnia. Starostwo bocheńskie zabroniło zwołania wiecu w Bochni przez Towarzystwo demokratyczne na dzień 30. czerwca.

Rymanów. Z dniem 1. lipca otwiera p. Franciszka Papée, nauczycielka, pensyonat leczniczy dla panien.

Zaleszczyki. Wybuchł tu w urzędzie cechowniczym gaz spirytusowy w skutek nieostrożności jednego z tamtejszych funkcyonaryuszów. Skutkiem tego dom zatrząsł się w podwalinach a troje ludzi zostało pokaleczonych.

Trembowla. Zamordowano tutaj wystrzałem z rewolweru Jana Sliwickiego, syna właściciela cegielni.

Wadowice. Wydział Tow. Bursy im. Stefana Batorego ogłasza konkurs na 27 miejsc w Bursie dla uczniów gimn. na rok szkolny 1895/6.

Złoczów. Na przestrzeni Krasne-Ożydów w skutek przejechania koni wykoleił się pociąg towarowy.

Stanisławów. Tytułem zasiłku na wydawnictwo „Podręcznika dla pogotowi pożarnych w gminach wiejskich“, przeznaczył tamt. Wydział Rady powiatowej kwotę 15 złr.

GOSPODARSTWO.

Drzewa owocowe chroni się od mrówek, jeżeli się porobi na nich pierścienie z mieszaniny sadzy z olejem lnianym. Takiego pierścienia nie przejdzie żadna mrówka.

Gdzie są kozy w gospodarstwie, tam nie ma szczurów. Do tego przeświadczenia przyszedł przypadkowo jeden z wielkich gospodarzy w Niemczech. Na folwarku namnożyło się u niego tyle szczurów, że żadne środki i trucizny nie pomagały. Przypadkowo zakupiono dwie kozy, które trzymano wolno i które bujały swobodnie po całym folwarku. Nagle po dwu tygodniach pobytu kóz zginęły wszystkie szczury, ale wtedy nie wiedziano jeszcze z jakiej przyczyny. Po roku kozy sprzedano i szczury wkrótce znowu się pojawiły i nie straciły się tak długo, dopóki znowu nie nabyto nowych kóz do gospodarstwa. Właściwej przyczyny znikania szczurów nie zbadano o tyle, co je wypędza, czy nawóz kozi, czy zapach od nich, czy kozy niszczyły w jaki sposób szczury; dość na tem, że w obecności kóz szczury znikały, a w czasie nieobecności znowu wracały. Kto ciekawy, jakim sposobem, niech doświadcza.

Koniczyna, jako karma dla koni. Mimo swej nazwy, zdającej się stwierdzać pożyteczność tej paszy dla koni, nie jest ona stosowną dla nich. Szczególnie koniczyna zielona, w stanie nierozkwitniętym, mokrym,

przewiędłym lub zaparzonym, może być koniom bardzo szkodliwa. Redakcya pisma „*Das Pferd*“ utrzymuje, że niebezpieczne kolki są najczęściej skutkiem karmienia koni tą paszą. Przy dłuższem jej spasaniu osłabia się cały organizm konia i występują opoje na nogach. Jednoczesne zadawanie owsa jest bezużyteczne, gdyż przy szybkiem strawieniu koniczyny i znacznej zawartości w niej wody, owies przechodzi przez kanał pokarmowy nie zużytkowany. Ponieważ jednak pożytecznem jest dawać koniom nieco paszy zielonej, szczególnie w czasie upartej choroby zołzowej lub płucnej, to w takim razie zamiast koniczyny, użyć należy trawy lub mieszanek, złożonych z wyki, grochu, owsa i jęczmienia, gdy pierwsze z tych roślin osadziły już strączki. Również i sardella nadaje się po okwitnięciu bardzo dobrze do spasania w tym celu końmi.

Tymianek jako środek przeciw zarazie pyska i racic. Ziele to moczy się w jakiemkolwiek naczyniu, zalawszy go dostatecznie wodą, przez dwa dni, a następnie po wymyciu pyska i racic czystą wodą, wymywa się takowe wodą tymiankową. Działanie to powtarza się tak długo, dopóki choroba nie ustąpi.

Drób zabity można dłużej utrzymać, jeżeli mu się na 15 godzin przed zabiciem już nie da pożywienia, a następnie po zabiciu wypełni wnętrze węglami drzewnemi. Taki drób można przesyłać daleko, a w chłodnem miejscu trzymać tygodniami.

Ocet różany można mieć, gdy się listki rozkwitającej róży zasuszy w zatkanej butelce (lecz nie na słońcu) a potem na 20 dkgr. listków naleje litr czystego octu. Po ośmiu dniach otrzyma się ocet najpiękniejszego koloru i zapachu róży.

Wino miodowe bardzo dobre chcąc otrzymać, rozpuszcza się 7 klgr. czystego miodu w 20 litrach czystej miękkiej wody (rzecznej) i zwolna tak długo gotuje, aż 4 litry płynu ubędzie. Gotowanie powinno się dziać zwolna i podczas niego zbierają się szumowiny. Gdy miód wrzeć poczyna, wpuszcza się na sznurku lecz nie do samego dna do naczynia woreczek z płótna czystego, w którym jest pół garści chmielu, cokolwiek tłuczonej kolendry i nieco suchej szałwii, co miodowi odejmuje cierpką słodycz i daje smak przyjemny. Gdy płyn ostygnie, przepuszcza się go przez flanelę, a potem zlewa do beczki i w niej z otwartym szpuntem zostawia przez 6 tygodni w piwnicy. Gdy się wyrobi wpuszcza się w płótno owiniętej, grubo potłuczonej gałki muszkatowej (2), cokolwiek imbieru i nieco gwoździków. Potem dolewa się pełno wody miodowej, zatyka szpuntem a po 6. tygodniach ściąga wino do butelek i przechowuje w chłodnem a suchem miejscu.

Przeciw ukąszeniu pszczół. Pewien hodowca pszczół zrobił przypadkowe odkrycie, że sok liści chrzanu posiada własność uśmierzania bólu i puchliny, wywołanej ukąszeniem pszczół. Prosty ten środek znakomite oddaje usługi tak przez nacieranie świeżemi liśćmi, jako też smarowanie wyciśniętym i przechowanym z nich sokiem. Jest on nawet pomocnym w innych jeszcze wypadkach, a mianowicie w razie poparzenia lub popieczenia ciała, opuchnięcia, lub też dla przerwania zapaleń tak u ludzi, jako też i u zwierząt.

Przeciw wypadaniu włosów jest najlepszy sposób następujący: Ugotować rozkrajany burak razem ze świeżemi liśćmi, w którym to odwarze zmywać należy głowę codzień albo przynajmniej co dwa dni. Po wyschnięciu włosów natrzeć je pomadą ze szpiku wołowego z odrobiną soku cytrynowego. Dobrze jest także na nowiu przycinać końce włosów.

Sposób robienia maści kamforowej. Włożywszy czystego niesolonego sadła wieprzowego 3 dkr. w głęboki talerz lub polewaną miskę, stawią się ją w rądel, w którym jest wody na 3 ctm. poczem gotuje się na ogniu. Gdy się sadło stopi, wtedy wsypuje się doń proszkowanej kamfory 6 gram. i miesza drewienkiem, poczem zestawia z ognia. Po kilku minutach wylewa się ciecz na inny talerz powoli, ostrożnie, aby osad pozostał na talerzu. Następnie zlany tłuszcz stawia się w chłodnem miejscu. Tak przyrządzona maść bedzie biała jak śnieg i bez żadnej chropowatości.

Środek na brodawki na wymieniu. Brodawki z wymienia najłatwiej usunąć, jeżeli je posmarujemy za pomocą pędzla kwasem octowym monochloru, którego dostanie w każdej aptece. Kwas ten jest środkiem silnie działającym, lecz nie jest niebezpiecznym.

Brodawka taka po posmarowaniu kwasem, obumiera i albo sama odpada, albo da się bardzo łatwo usunąć.

Plamy atramentowe niszczy świeża woda wapienna, do której domiesza się nieco kwasu octowego. Jest to dobry środek, a nie jest trucizną, jak inne środki apteczne, na ten cel używane.

Stare gazety jako środek przeciwko molom. Wedle poczynionych doświadczeń odstrasza i niszczy czernidło drukarskie mole tak samo, jak i kamfora. Otóż pod dywany na ściany przybite można nakłaść gazet, a będą one od moli zabezpieczały. Następnie sukna i wszelkie ubrania, którym mole zagrażają, należy obwijać w gazety. W końcu wszelkie przedmioty, które się lepiej przechowują, jeżeli nie ma do nich dostępu powietrza, należy także obwijać w gazety, albowiem papier nasycony czernidłem drukarskim, nie przepuszcza powietrza.

Jak dowcipnie amerykanie łapią ryby? Gęsiom i kaczkom przywiązują do nóg wędki na wielkich sznurkach wraz z ponętą. Skoro tylko ryba się złapie, to szarpie za sznurek a wystraszona kaczka ucieka na brzeg, oczywista z rybą. Farmer rybę zabiera, zakłada nową ponętę i kaczka pędzi znowu na wodę. W ten sposób jeden człowiek łapie naraz kilkudziesięciu wędkami.

OGŁOSZENIA

Popierajmy nasz przemysł! Kupujmy tylko u chrześcian!

MORTUIN

najpewniejszy środek na **karakony, szwaby i pluskwy,** oraz

KOMARIN

nowo wynaleziony pewny środek do wytępiania **moli** i **muszek** niszczących meble i suknie, flaszka po 20 i 35 ct. Do nabycia tylko w pierwszym składzie aptecznym

J. WIŚNIEWSKIEGO

w Krakowie, ul. Stradom. 7.

Taniej, niż wszędzie!

PIERWSZY POLSKI SKŁAD wyrobów masarskich

w BUDAPESZCIE

poleca Szan. P. T. Publiczności oraz Szanownym Zarządom Kółek rolniczych, Stowarzyszeniom spożywczym i pp. Handlarzom

słoninę soloną, smalec świeży, słoninę debrecyńską paloną, słoninę wędzoną, paprykowaną, kiełbasy krakowskie i debrecyńskie, sadła świeże i stare, salami węgierskie i t. p.

Dla poszczególnych osób przyjmuje zamówienia najmniej 5 klgr. — zaś dla Szan. Zarządów Kółek rolniczych, Stowarzyszeń spożywczych i pp. Handlarzy przy większych zamówieniach daję stosowny rabat.

Cenniki na żądanie odwrotnie i franko Z poważaniem

LUDWIK PASIUT
Budapest, VI. Altgasse Nr. 30.

Od 20 lat istniejąca firma.

INTROLIGATORNIA

oraz skład papieru i handel introligatorsko galanteryjny w NOWYM SĄCZU poleca:

Pracownię introligatorską zaopatrzoną w przybory najnowszego systemu, wykonuje wszelkie roboty w zakres introligatorstwa wchodzące, oprawy książek, mszałów kościelnych, naprężenie map na płótno i tekturę do składania lub na ścianę i drążkami do powieszenia, przyjmuje wszelkie roboty galanteryjne, pasportou do fotografij grupowych, pojedynczych i dużych obrazów, tapetowanie pokoi i t. p.

Posiada zawsze na składzie wieńce pogrzebowe z potrzebnemi do nich szarfami i wykonuje na nich napisy według dyspozycyi, zamówienia wykonuje się natychmiast i odsyła odwrotną pocztą. Wielki wybór artykułów ze skóry, to jest: pugilaresów, tytonierek, sakwojaży, pasków damskich, odpowiednie zabawki dla młodzieży, pudełka kauczukowe, książeczki z wzorkami do malowania, liczydła, sersa, koła do biegania, huśtawki pokojowe i t. p.

Skład papieru zaopatrzony w doborowy i najlepszy zapas papierów kancelaryjnych, listowych w pakietach i kasetkach od 18 ct. do 1 złr. i wyżej, posiada przepisom odpowiedne zeszyty szkolne, rysunkowe, dzienniki, przybory do pisania, rysowania i malowania.

Wielki wybór obrazów św. i światowych, bogaty zapas ram sztabówych i Barokowych, także do fotografij gustowne rameczki rzeźbione w drzewie, prasowane i lane z celulosy, bronzu i kruszcu.

Skład luster dużych salonowych w ozdobnych ramach, małych ręcznych podróżnych i kieszonkowych.

Oprócz tego posiada własnego wyrobu kufry duże podróżne, walizy i walizki ręczne płócienne i skórzane, paski do pledów, do noszenia książek dla dzieci, torebki skórzane i płócienne i ma takowe zawsze na składzie, wykonuje obstalunki według podanej miary.

Odbiorcy na papiery, zeszyty i przybory szkolne w większej ilości otrzymają znaczny rabat. Polecając się szanownej P. T. Publiczności

kreślę się z szacunkiem
Edward Koellner
w Nowym Sączu.

W piątrowej kamienicy, położonej obok kościoła OO. Jezuitów, przy ulicy św. Ducha pod l. 149, z pięknym widokiem od strony wschodniej i zachodniej, są do wynajęcia z dniem 1. lipca 1895

dwa pomieszkania

z których kazde składa się z 4. pokoi, kuchni, piwnicy, spizarni, drewutni i ogródka.

Księgarnia Wgo Pana Józefa Jakubowskiego udziela Interesowanym bliższych wiadomości w tej mierze.

Zdolny maturzysta

przyjmie na czas wakacyj lekcye w Nowym Sączu bądź to celem przygotowania uczniów do poprawczego egzaminu z którejkolwiek klasy gimn., bądź też przygotowania uczniów do wstępnego egzaminu. Bliższych wyjaśnień udzieli Redakcya „Mieszczanina“.

Bardzo ważne dla P. T. kupców i przemysłowców.

W r. 1896 wyjdzie

„Kalendarz Nauczycielski“,

wydany przez redacyę „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu.

Ponieważ Kalendarz ów rozejdzie się po wszystkich zakątkach kraju naszego, przeto nadarza się Szanownym Panom kupcom i przemysłowcom bardzo korzystna sposobność do czynienia w nim ogłoszeń, przyczem nadmieniamy, że cała strona in 4° kosztuje 16 złr., pół stronicy 8 złr., ćwierć 4 złr., ósemka 2 złr., szesnastka 1 złr.

Inseraty należy zgłaszać pod adresem:
Redakcya „Szkolnictwa“ w Nowym Sączu najdalej do końca lipca 1895.

Odpowiedzialny redaktor: *Józef Gutowski.* **Właścicielka i wydawczyni:** *Tekla Gutowska.* **Druk J. Litwińskiego w Wieliczce.**